

Gra na fortepianie

nie jest igraszką z fortepianem

Antoni Rubinstein

fot. M. Grotowski



Fortepian, mimo swojej majestatycznej aparycji, potrafi być dla grającego źródłem kłopotów, a nawet nieszczęść. Z tego powodu niektórzy się zastanawiają, czy ma duszę? Z pewnością ma, ale ukazuje ją tylko muzykom lojalnym. Wiedzieli o tym Chopin i Liszt. Oni z nim nie zadzierali, stąd się odwzajemniał, nie tylko uległością, ale i potulnością. Czasem jednak to czarne pudło potrafi stawiać dęba. I co wtedy? Wtedy jesteśmy świadkami nieudanego występu, nerwowo patrzymy na zegarek, ile czasu zostało do końca koncertu. Potem każdego obwiniamy za stracony czas... W przypadku Eugeniusza Bożanowa (środa, godz. 16.00), byliśmy świadkami zjawiska wyjątkowego, prowokującego do postawienia pytań: gdzie jest granica dobrego smaku i gustu, ile wykonawcy może być w kompozytorze? Szkoda, że nie ma przyrządu mierzącego ilości Bożanowa w Chopinie czy ilości tego pianisty w Liszcie! Wyniki byłyby prawdopodobnie zaskakujące!

Bożanow, potrafiący grać, dysponujący techniką godną pozazdroszczenia, swoje atuty wykonawcze wykorzystuje jakby przez krzywe zwierciadło. Po co dodawał kwinty lub tercje do oktaw, by wypełnić brzmienie, czy by je oszpecić (słowo prof. Ekiera!)? Po co do pięknego tekstu *Barkaroli Fis-dur* Chopina

wprowadzał dźwięki dodatkowe, albo po co akordy w lewej ręce walił fortissimo oktawę niżej, zaburzając wyraz całości i płynność kantyleny w sopranie? Po co przedłużał pauzy, albo zatrzymywał tok muzyczny w punkcie kulminacyjnym (np. w finale *Sonaty h-moll* Chopina)? Cemu miała służyć niestabilność rytmu, akcentów, dynamiki itd.? Podobnie było w drugiej części z dziełami Liszta (*VI Wieczory wiedeńskie* wg Schuberta, *Fontanny willi d'Este*, *Dante-Sonata*). W jakim celu oryginalny tekst wspomagany był dodatkami, których w nutach nie ma? Aż chciało się zapytać koncertanta, czy jest jeszcze Liszt w Liszcie? I to ciągle, natrętne balansowanie na szochofrenicznej linii dobrego smaku! Gdyby pianista podał, że recital złożony będzie z utworów Bożanowa na temat Chopina i Liszta - wszystko w porządku. Słuchając recitalu nurtowała mnie myśl, czy jego estetyka wynika z pewności siebie, zrozumiałości, przekonania o spełnieniu jakiejś wyjątkowej misji, czy z kompleksów? Na bis dorzucił parafrazę powolnej części *Sonaty wiolonczelowej* Rachmaninowa oraz *Consolation Des-dur* Liszta - doprawdy „ciężkie westchnienie”! Czy wiedzą Czytelnicy, dlaczego pianiści podczas gry zamykają oczy? By nie widzieć przerażonej publiczności...

Wieczorny recital tego dnia (godz. 20.00) dał Aleksander Kobrin, Rosjanin, mieszkający obecnie w USA, laureat Konkursu Chopinowskiego w 2000 r. Przedstawił zróżnicowany program, rozpoczynając go *Sonatą C-dur* (nr 50) Haydna. Na jego wykonaniu można znakomicie uczyć się formy utworu, tak wszystko przeprowadzone było logicznie i we właściwych proporcjach - niemal fotograficzna kopia kompozytorskiego zapisu. Potem wysłuchaliśmy *Sonaty a-moll* (D 537) Schuberta. Jej interpretacja sugerowała, że twórca, to uczeń Haydna, co jest oczywiście całkowitą nieprawdą. Po przerwie była *Barkarola Fis-dur* Chopina już bez dodawanych pomysłów tekstowych, ale podana bardzo delikatnie i jakby też klasycznie. Następnie mieliśmy Skriabinę: *II Sonatę gis-moll* op. 19, *V Sonatę Fis-dur* op. 53 oraz poemat *Vers la Flamme* op. 72. Wszystkie utwory Kobrin zagrał znakomicie, niemal jakby chciał je wydać na płytach, ale ze skazą profesorską, nie dając sobie nawet chwili na bodaj drobne szaleństwo. Trzy bisy zakończyły występ tj.: *Preludium „Dziewczę o włosach białych jak len”* Debussy'ego, *Trojka* Czajkowskiego i *Etiuda As* op. 25 nr 1 Chopina.

Stanisław Dybowski

BIULETYN FESTIWALOWY

70. Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju

NUMER

7

13 sierpnia 2015

3,00 zł

www.festival.pl



**Marcin
Majchrowski**

„Żal” – słowo, które oddaje charakter twórczości Chopina. Bardzo polskie, trudne do przetłumaczenia i... bardzo fortepianowe! Wytłumaczyć czym jest ów „żal” niełatwo. Bo to i coś więcej i – paradoksalnie – mniej, niż smutek. To nie tylko uwikłanie w melancholię czy rodzaj wzruszenia zabarwionego ciemnym kolorytem, nie tylko emocjonalność powagi i refleksji. Być może żal potraktować należy w kategoriach samopoczucia umysłu, może to nieuchwytna „choroba duszy”. Fascynujący opis zjawiska – powtórzmy: według samego Fryderyka Chopina najważniejszego w jego twórczości – odnajdą państwo w przedostatnim eseju, opublikowanym w świetnej książce prof. Ireny Poniatowskiej *Chopin. Człowiek i jego muzyka. 1810-2010* (Warszawa 2010). Wielka znawczyni życia i twórczości Fryderyka, muzyki fortepianowej i epoki romantyzmu w ogóle – a to ledwie wycinek zainteresowań i aktywności naukowych profesor Poniatowskiej – wyjaśnia etymologię żalu, daje przykłady dociekania znaczeń oraz objaśnień w czasach Fryderyka i późniejszych. Wreszcie egzemplifikuje żal i jego odcienie, w poszczególnych utworach Chopina. Na pierwszy ogień w nokturnach, później preludiach, itd. Streszczać nie śmiem, bo wywód fascynująco spójny i z szerszymi odniesieniami. Zresztą cała książka skonstruowana została tak, by Chopina-człowieka i Chopina-kompozytora przybliżyć czytelnikowi nawet najbardziej niezaznajomionemu z tematem; stąd bogata szata graficzna i świetnie dobrane fotografie! Ale jednocześnie album ten powinien być lekturą obowiązkową dla każdego miłośnika dzieła autora ballad, ponieważ perspektywa spojrzenia pobudza do refleksji, wskazuje nietuzinkowe tropy kulturowe, rodzi nowe pytania. Pięć rozdziałów: „Los”, „Osobowość”, „Narodowość”, „Żal” i „Dążenie do doskonałości” – tworzy narrację wyczerpującą i pełną, skreśloną stylem przejrzystym i wyjątkowej szlachetności polszczyzną. Wróćmy do „żalu” – jednak zacytujmy: „oznacza prawie wszystkie kategorie wyrazu – melancholię, rezygnację, uspokojenie, ból, dramat, rozpacz, bunt, wybuch siły, tylko bez przejawów frenetycznej radości”. Jeśli tak, to żal zamieszkuje również przestrzenie czterech ballad Fryderyka, a jego kiełkujące ziarenka odnaleźć pewnie można również w młodzieńczym *Rondzie C-dur* na dwa fortepiany, które wykona znakomity duet powracający do Dusznik – Genova & Dimitrov.

PS. Książka prof. Ireny Poniatowskiej do kupienia w stoisku przy Dworku – gorąco zachęcam!



fot. M. Grotowski

PROGRAM FESTIWALU

13 sierpnia 2015

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski Prof. ANDRZEJ JASIŃSKI

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy

MIROSLAV KULTYSHEV

F. Chopin, M. Ravel

20.00 Koncert kameralny

GENOVA & DIMITROV

F. Chopin, A. Aręński, E. Grieg, A. Borodin, F. Liszt

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



DUSZNIKI
2015
Festiwal dofinansowany przez gminę Duszniki Zdrój

FUNDACJA KGHM
POLSKA MŁDZ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Organizatorzy składają szczególne podziękowania firmom:



oraz

RiFF



za dostarczenie fortepianów.

Mój Festiwal



Zofia Owińska – pianistka, dziennikarka, przez lata związana z Rozgłośnią Polskiego Radia we Wrocławiu, gdzie pracowała w redakcji muzycznej, a w latach 1990-1991 pełniła funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Późniejsza dyrektor Radia RAM. Jest autorką książki „Lutosławski o sobie”.

Jak trafiła Pani do Dusznik i skąd zainteresowanie Festiwalem Chopinowskim?
Z Festiwalem Chopinowskim w Dusznikach-Zdroju byłam związana zawodowo od 1975 roku przez niemal 30 lat, jako

dziennikarz Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu. Przez te lata relacjonowałam przebieg festiwalowych koncertów. Rejestrowaliśmy na taśmach magnetofonowych recitale – z reguły udawało się zapisać przebieg całego festiwalu, by potem na antenie radiowej przez cały rok – regularnie słuchaczom Dolnego Śląska i – okazjonalnie w kraju przedstawiać te nagrania. Cykliczna audycja *Wieczory w Dworku Chopina* była emitowana raz lub dwa razy w miesiącu w Rozgłośni Wrocławskiej przez blisko 20 lat. Zmieniały się warunki w Dworku Chopina – pojawiły się znakomite fortepiany, później klimatyzacja. Inne też stały się możliwości zarówno techniczne, jak i uwarunkowania prawne dokonanych nagrań, ale zawsze przez te lata starałam się przekazać słuchaczom to, co było w Dworku Chopina najpiękniejsze.

Co wyróżnia dusznicki festiwal na tle innych wydarzeń, w których bierze Pani udział?

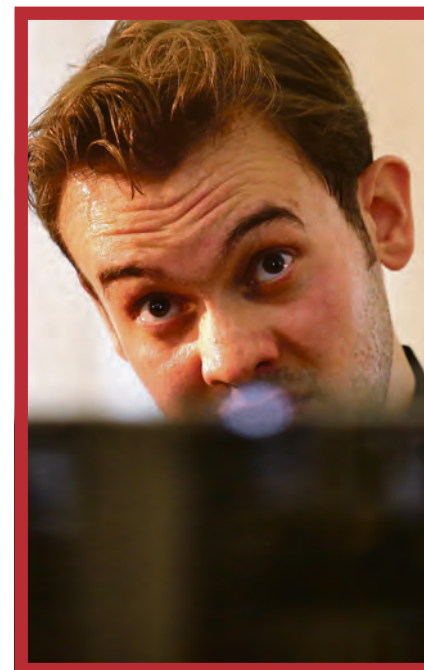
O niepowtarzalnej atmosferze festiwalu z pewnością decyduje coś, co można określić jako Genius Loci Dworku Chopina. Koncertujący tu artyści mówią, że czują ducha Chopina, który być może otacza to miejsce szczególną opieką. Z pewnością świadomość, tak pianistów, jak i słuchaczy, że niegdyś koncertował tu Fryderyk Chopin ma swoją niepowtarzalną moc i urok. „To jest wzruszające, że tutaj właśnie niegdyś spacerował niepozorny, mizerny chłopczyna, który przyjechał ratować swoje zdrowie” mówił Zbigniew Śliwiński (1979) albo „niektóre utwory można usłyszeć tu po kilka razy... porównywać, co jest fascynujące. Myślę, że to bawiłoby samego Chopina” powiedział Malcolm Freger (1978) lub „...miejsca, w których on przebywał mają jakiś specyficzny nastrój” Ewa Pobłocka (1980). O unikalnym charakterze festiwalu decyduje nie tylko ów urok miejsca oraz fakt, że jest dedykowany Chopinowi, ale także umiejętności

organizatorskie dyrektorów artystycznych kolejnych dekad festiwalu. Niegdyś choćby Tadeusza Strugały, a obecnie od ponad 20 lat Piotra Palecznego. To właśnie Profesor Piotr Paleczny rozbudował wspaniałe festiwal, wywindował poziom artystyczny do prawdziwie światowego, tak poprzez obecność najwybitniejszych pianistów, jak i zapraszając laureatów największych konkursów pianistycznych na świecie. Każdemu festiwalowi nadawał swoje motto, nieco różniąc specyfikę kolejnych edycji imprezy. Stworzył także miejsce kształcenia pianistów na kursach mistrzowskich u wielkich pedagogów pianistyki. Czyż to nie wystarczy aby uznać ten właśnie festiwal za niezwykle i jedyny? Zapewne tak.

Niezapomniane festiwalowe wydarzenia i ludzie, którzy na zawsze zostaną w Pani pamięci...

Myślę, że dla każdego ze stałych bywalców festiwalu, a jest ich bardzo pokaźna grupa, ten festiwal ma osobisty, nadzwyczajny urok – dlatego latami tutaj powracają. Dlaczego ja powracam, mimo, że już nie uczestniczę bezpośrednio w pracy radiowej na rzecz festiwalu. Powodów jest wiele. Przede wszystkim wiem, że podczas tych 10 dni usłyszę grę większej liczby świetnych pianistów, niż przez cały sezon koncertów filharmonicznych, posłucham także laureatów ostatnich największych konkursów pianistycznych. Pewnie nie będzie nic dziwnego w tym, że będąc znów w Nowym Jorku, gdy zechcę pójść na recital fortepianowy, to w programie Carnegie Hall zobaczę prawie samych „znajomych” z Dusznik! I jest jeszcze coś niezwykle ważnego - to wspomnienia. Zarówno wspaniałych koncertów w Dworku Chopina, często transmitowanych, moich radiowych rozmów z artystami, jak i ludzi, z którymi tych koncertów słuchałam. Wielu z nich bardzo brak, jak choćby redaktora Jana Webera, rozmów z Nim o

wysłuchanej właśnie interpretacji, a także Jego życzliwości i ogromnej wiedzy. Brak mi zawsze uśmiechniętego Erwina Stutza, świetnego stroiciela, który w rozmowie przy mikrofonie powiedział, że „strojenie fortepianu jest sztuką magiczną...”. Artyści, których tu spotkałam, i z którymi rozmawiałam, często okazywali się ludźmi niezwykle przystępnymi, o wielkim osobistym uroku. Wspominam rozmowę (1975) z sędziwym już Stefanem Askenazem, który powiedział „Wszystko robię po trochu: trochę pracuję, trochę piję wino, pływam i jakoś się utrzymuję...” a zagrał wtedy nadzwyczajnie, ciesząc się tylko muzyką, utwory Mozarta, Chopina i Debussy’ego. Wiele jest takich interpretacji, które chciałabym usłyszeć raz jeszcze, na przykład Grigorija Sokołowa, gdy grał Beethovena pełne furii *Rondo a capriccio G-dur* op. 129 „Złość z powodu zgubionego grosza”! czy mieniące się barwami wody „Jeux d’eau” Ravela pod palcami Kathryn Stott, może Halinę Czerny-Stefańską z *Fantaisie-Improptu cis-moll* op. 66 czy pieśń „Król Olch” Schuberta w opracowaniu Liszta w niezwykle przejmującym wykonaniu Daniil’a Trifonowa. Pamiętam recitale Andrzeja Hiolskiego, Teresy Żylyś-Gary i rozmowę ze śpiewaczką - o cenie za wielką karierę, czyli o samotności artystki. Tych niezwykle pięknych recitali, nadzwyczajnych interpretacji, rozmów, które zapadły w pamięć i serce przez tyle lat, można wymieniać jeszcze naprawdę bardzo, bardzo wiele. Do większości nagrań można wrócić, ale po nastrój, atmosferę koncertu, po to aby przeżyć znowu coś nadzwyczajnego, trzeba powrócić do Dworku Chopina. Można też docenić piękno gór i rankiem wybrać się na spacer pieszo lub na rowerze – a szlaki górskie tutaj są przyjazne dla rowerzystów. Przy odrobinie szczęścia zobaczyć żerującego czarnego bociana, pustulkę, pluszcza, cieszyć się widokami wspaniałej przyrody – i po to też warto powrócić do Dusznik.



Dojrzały muzycznie

Wybitny rosyjski pianista młodego pokolenia. Finalista ostatniego Konkursu Chopinowskiego. Muzyk o doskonałej technice i wielkiej kulturze gry, proponujący głęboko przemyślane interpretacje. Dojrzałość - to cecha Kultysheva najczęściej podkreślana przez krytyków.

Mirosław Kultyshev urodził się w 1985 roku w Leningradzie. Ukończył Specjalistyczną Szkołę przy Państwowym Konserwatorium w St. Petersburgu w klasie Z. M. Zukera. Obecnie kontynuuje naukę u

prof. A. M. Sandlera. Pianista występował w słynnych salach koncertowych, m.in. Mozarteum w Salzburgu, Suntory Hall w Tokio, Lincoln Center w Nowym Jorku. Jako solista

koncertował z towarzyszeniem orkiestr symfonicznych pod batutami znanych dyrygentów: Valerego Gergieva, Vladimira Ashkenazy’ego, Alexandra Dmitrieva. Jest stypendystą i aktywnym uczestnikiem

programu House of Music w St. Petersburgu. Niezwykła wrażliwość i kultura muzyczna sprawiają, że utwory Chopina pod jego palcami stają się brylantami, tak bliskimi naszemu odczuwaniu wielkiego romantyka. Melomani będą mogli się o tym przekonać już dziś podczas popołudniowego koncertu w Dworku Chopina.

Paulina Kopeć

